



STYGMATYZACJA RODZIN WIELODZIETNYCH

dr Bernadeta Frysztak



Ministerstwo Rodziny
i Polityki Społecznej



Po pierwsze
Rodzina!

KONKURS MINISTRA RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
I PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DO SPRAW POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ



FUNDACJA
Misji Obywatelskiej



FUNDACJA

Misji Obywatelskiej

Z MYŚLĄ O RODZINIE Z MISJĄ O PRZYSZŁOŚCI

Projekt dofinansowany w konkursie
Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej
„Po pierwsze Rodzina!” na rok 2022!



Ministerstwo Rodziny
i Polityki Społecznej



Po pierwsze
Rodzina!

KONKURS MINISTRA RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
I PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DO SPRAW POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ



Bernadeta Frysztak

Doktor nauk humanistycznych, nauczyciel dyplomowany języka polskiego i wiedzy o kulturze, autorka wielu publikacji i artykułów o tematyce społecznej i historycznej. Za działalność w obszarze edukacji, polityki społecznej i rodzinnej otrzymała m. in.: Medal „Wiernie i Wytrwale” przyznany przez PSONI, za wieloletnią, wytrwałą pracę dla dobra osób z niepełnosprawnościami oraz certyfikat i honorowy tytuł „Amicus Familiae” przyznany przez Wojewodę Podkarpackiego za aktywne działania z zakresu wsparcia i pomocy rodzinom.

STYGMATYZACJA RODZIN WIELODZIETNYCH

Pojęcie „rodzina wielodzietna” było różnie rozumiane w przeszłości. Przed II wojną światową za rodzinę wielodzietną uważano rodzinę mającą sześćcioro i więcej potomstwa. I tak Janusz Mariański w pracy „Uwarunkowania dzietności w rodzinie” odwołuje się do historii Polski i uzasadnia, że wielodzietność szła w parze ze wzrostem świadomości patriotycznej Polaków. Z kolei Franciszek Adamski w „Rodzina między sacrum a profanum”, opierając się na analizie socjologicznej stanu rodzin w kraju, przyjmuje wielodzietność od czworga dzieci i więcej. Rodziny te wydały na świat około 23% dzieci. Od lat 60. XX wieku nastąpił spadek liczby takich rodzin. Wraz z postępującymi zmianami dzietności zmienia się też pojęcie rodziny wielodzietnej. Od początku lat 70. do dzisiaj w ujęciu demograficznym i ekonomiczno-społecznym przyjęło się uznawać za rodzinę wielodzietną taką, która ma troje dzieci i więcej. Rodziny wielodzietne, trwalsze niż jedno- lub dwudzietne, mają duże znaczenie demograficzno-społeczne, gdyż hamują ogólne tempo spadku dzietności, chociaż ich wpływ w łagodzeniu ubytku ludności w Polsce w ostatnich latach zmniejszył się bardzo wyraźnie. Wśród przyczyn spadku dzietności należy wymienić: spadek liczby zawieranych małżeństw, opóźnianie decyzji o zawarciu małżeństwa i urodzenia pierwszego dziecka, ograniczanie liczby rodzonych dzieci do jednego lub dwojga, wydłużanie okresu edukacji, bezrobocie, trudności godzenia obowiązków rodzinnych z zawodowymi. Niemały wpływ na spadek dzietności ma stygmatyzacja rodzin wielodzietnych, które znalazły się w sidłach stereotypów, gdyż duże znaczenie demograficzne dużych rodzin kontrastuje ze stygmatyzacją ich przez opinię społeczną, zwłaszcza mediów liberalnych. Z jednej strony panuje przekonanie, że rodziny wielodzietne zapewniają przyrost naturalny, trwanie narodu, z drugiej wśród stereotypów w ich postrzeganiu wymienia się: rodzina uboga, cechująca się brakiem odpowiedzialności, małżonkowie to osoby niewykształcone, dzieci zaniedbane i gorzej przystosowane pod względem socjalizacyjnym. O rodzinach wielodzietnych mówi się w kontekście patologii społecznych, przestępstw, nie radzenia sobie z rzeczywistością, bezrobocia i alkoholizmu, mimo że wedle obliczeń socjologów, różnego rodzaju problemy społeczne stwierdza się w około 30% rodzin z trójką dzieci i więcej. Polskie społeczeństwo

przedstawia dwa sposoby postrzegania takich rodzin: niektórzy dzielą je na rodziny ryzyka i rodziny podwyższonego ryzyka, inni zaś dostrzegają ich potencjał i wkład w zachowanie ciągłości narodu. Aby ukazać zmiany postrzegania dzietności w Polsce i sformułować wnioski oraz wskazania dla duszpasterstwa rodzin wzmacniającego szacunek dla życia ludzkiego, naukowcy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przeprowadzili wśród 506 respondentów badania porównawcze w 2013 i 2021 roku, które przedstawili w pracy „Postrzeganie dzietności rodziny na podstawie badań porównawczych z lat 2013 i 2021”. Analizy funkcjonowania rodzin wielodzietnych wskazują na polaryzację wyników badań – uwidacznia się zarówno negatywny odbiór tych rodzin, jak i pozytywny obraz dużych rodzin, jak również przewartościowanie pejoratywnego ich obrazu, który utrwalił się w społeczeństwie, a przyczyniają się do tego działania podejmowane przez same rodziny wielodzietne (np. w mediach społecznościowych), organizowane kampanie społeczne czy działania Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Sceptycznie jednak należy się odnieść do informacji o znanych rodzinach wielodzietnych w kręgu celebrytów i zastanowić się, co jest esencją takich doniesień medialnych. Posiadanie potomstwa przez celebrytów jest przyczynkiem do przeniesienia odbiorcy w świat niemal baśniowy, a nie definiowania pewnej normy społecznej. Wielodzietność ma raczej budzić niezdrową sensację niż służyć ukazywaniu określonego modelu rodziny. Staje się ona zatem odrealniona, nieuchwytna i niedostępna. Wychowywanie wielu dzieci jest w tych kategoriach niemal gwiazdorskim kaprysem. W dodatku jest to proces pochłaniający ogromne środki, wspomagany całym sztabem wykwalifikowanych opiekunek i prywatnych lekarzy pediatrów.

„Angelina Jolie na pewno ściągnęła na siebie uwagę mediów, gdy jako żona Bill’ego Boba Thorntona adoptowała małego Maddoxa, wychowującego się w kambodżańskim sierocińcu. Dziś ma sześcioro dzieci, ale najślynniejszą mamą gromadki dzieci, o której rozpisywały się media, była Mia Farrow”.

Z przeprowadzonych badań wynika, że najczęściej występującym skojarzeniem z rodziną wielodzietną jest kojarzenie jej z pozytywną atmosferą domu rodzinnego, który jest wypełniony radością, troską, ciepłem rodzinnym, szczęściem, wesołą atmosferą i gwarem, wielością wydarzeń i serdecznymi rozmowami. Na przestrzeni czasu – 8 lat, zwiększenie częstotliwości skojarzeń pozytywnej atmosfery w rodzinie zaobserwowano jedynie w pokoleniu najstarszym, w młodym i średnim pokoleniu wystąpiły również negatywne skojarzenia związane z atmosferą panującą w rodzinach wielodzietnych, jako wypełnioną ciągłym hałasem, krzykiem, kłótniami, bałaganem oraz brakiem spokoju i intymności. Józefina, bohaterka artykułu „Rodzina wielodzietna – obciach czy powód do dumy?” stwierdza:

„Jestem szczęśliwą mamą! Wiele osób dziwi się, po co nam tyle dzieci? Zawsze odpowiadam, a po co wam na przykład tyle płyt CD czy książek? Każdy zajmuje się tym, co lubi, my uwielbiamy zajmować się, wychowywać czy po prostu być z naszymi synami i córkami. Jestem szczęśliwa patrząc na maluchy, na to jak się rozwijają. Tak bywam zmęczona, bo a tu Julka ma angielski, chłopcy judo, Helę trzeba odebrać z przedszkola – i tak w kółko. Nie narzekam, uważam, że dzieciństwo ma się tylko jedno i zarówno mnie jak i mojemu mężowi zależy na tym, by nasze maluchy miały co wspominać. Liczna rodzina daje poczucie przynależności, spaja, uważam, że naszym synom i córkom w przyszłości będzie lepiej, nigdy nie zostaną sami”.

Z kolei Anna, mama szóstki dzieci, dodaje:

„Zawsze było jakieś, ale, a tu wyjazd, a tu choroba krewnych, przez ostatnie dwadzieścia kilka lat nie tylko wychowałam swoje maluchy, ale pomagałam rodzinie. Nigdy nie narzekałam, starałam się, by moje maluchy rozwijały się artystycznie, wszystkie pokończyły szkoły muzyczne, a ja do dziś pamiętam, że w naszym domu zawsze było tłoczno, bo organizowałam swoim i „podwórkowym” znajomym teatryki”.

Na trzecim miejscu pod względem częstotliwości występowania jest kategoria rodziny „mało zamożnej”, borykającej się z wieloma trudnościami finansowymi, z koniecznością ciągłego oszczędzania oraz licznymi wyrzeczeń, stałym brakiem bezpieczeństwa i stabilności finansowej. Wielu respondentów wskazało na konieczność posiadania znacznych zasobów materialnych, aby móc założyć rodzinę wielodzietną. Szczególnie młode pokolenie kojarzy rodzinę wielodzietną z dużym domem wielorodzinnym, dużym samochodem, dużą ilością ubrań i dużymi garnkami z jedzeniem, co określa ich wysoki status materialny. Paulina Trevena, socjolog, stwierdza, że w Polsce mamy do czynienia z negatywną stygmatyzacją wielodzietnej rodziny. Od kilku lat śledzi ona zmiany w polskim społeczeństwie, dla wielu taka rodzina to synonim patologii. „Gdy ktoś ma dużo dzieci – dodaje Trevena – to postrzegany jest, jako nieodpowiedzialny, lekkomyślny, nikt nie bierze pod uwagę, że wykształceni i zamożni ludzie decydują się na wielodzietność”.

Kolejne skojarzenie, które wystąpiło, to możliwość „nabycia kompetencji społecznych” przez dzieci z rodzin wielodzietnych. Do tej kategorii zaliczono skojarzenia związane z wzajemną pomocą, wspólną zabawą, dobrą współpracą, dzieleniem się z innymi, pomaganiem, uczeniem się kompromisu, uczeniem się ról społecznych oraz ogólnie lepszą socjalizacją w społeczeństwie. Badani we wszystkich grupach wiekowych podkreślali funkcjonowanie rodziny wielodzietnej w tym obszarze jako jej zdecydowany atut względem dzieci jedynaków. Dodatkowo podkreślano „pozytywne cechy osobowości”, które są samoistnie kształtowane w dziecku poprzez liczne relacje z osobami w różnym wieku oraz „łatwość wdrażania wartości wychowawczych” w życiu codziennym. Badani wskazywali na możliwość doświadczania wartości: wzajemnej troski, miłości, solidarności, dzielenia się, wartości społecznych i religijnych poprzez systematyczne przygotowanie się kolejnych dzieci do przyjmowania sakramentów świętych i uczestniczenia w tym procesie całej rodziny. Następną kategorią specyficzną dla tych skojarzeń osób w średnim pokoleniu są „pozytywne predyspozycje rodziców” do wychowywania dzieci, dla młodego pokolenia „świadomy wybór” rodziny wielodzietnej, natomiast dla starszego pokolenia – skojarzenia wielodzietności

z religijnością rodziców i chęcią życia w zgodzie z własną religią i sumieniem, otwierając się na potomstwo, którym ich Bóg obdarza. Henryk Jarosiewicz, psycholog z Uniwersytetu Wrocławskiego, uważa, że wychowanie kilkorga dzieci jest łatwiejsze niż opieka nad jedynakiem. W wielodzietnej rodzinie maluchem nie opiekują się tylko dorośli, ale cała domowa społeczność. Jarosiewicz, ojciec pięciorga dzieci, zauważa, że w zależności od dietności rodziny panuje w niej inny styl wychowania. Wrocławski psycholog wspomina również o silnej wewnętrznej więzi wśród rodzeństwa. Przytaczana wcześniej Józefina zapytana, skąd u niej przekonanie, że wielodzietna rodzina to dobre rozwiązanie, tłumaczy:

„Mam pięcioro młodszego rodzeństwa, mój mąż nie, on jest jedynakiem. Widzę ogromną różnicę, ja wiem, że mogę liczyć na moich braci i siostrę. Adam zawsze czuł się samotny. Tym, do czego jesteśmy z Adamem zgodni, to to, że pragniemy mieć dużo dzieci. Wydaje się to takie niedzisiejsze, ale tak jest. Wierzę, że będziemy mieli dom pełen maluchów”.

Wśród negatywnych kategorii skojarzeń badanych z rodziną wielodzietną należy wskazać wielość obowiązków i „trudności wychowawcze, opiekuńcze” związane z dużą liczbą dzieci i koniecznością zaspokajania ich różnorodnych potrzeb. Skojarzenia te są specyficzne dla średniego i starszego pokolenia respondentów, natomiast młode pokolenie podało tego typu skojarzenia rzadziej, częściej dostrzegając zalety „dużych garnków” niż trudności związane z przygotowywaniem dużych obiadów. Anna, pedagog i pianistka, mama sześciorga dzieci na pytanie Doroty Szymborskiej, związane z posiadaniem dużej gromadki pociech, odpowiada:

„Jestem przekonana, że gdybyśmy mieli jeszcze więcej dzieci, też dalibyśmy radę je wychować, wyżywić i wykształcić. Dla mnie to żadna różnica ugotować obiad dla 8 czy 12 osób, w kuchni mamy tylko duże garnki”.

Druga negatywna kategoria skojarzeń z rodziną wielodzietną to „patologia i dysfunkcyjność”, która częściej występuje wśród osób z młodego i średniego pokolenia. Osoby te kojarzyły rodzinę wielodzietną z pijaństwem, zaniedbaniem, wykorzystywaniem starszych dzieci, np. do opieki nad młodszym rodzeństwem. Rodzina taka w mniemaniu badanych ma niski status społeczny i wymaga nadzoru lub wsparcia opieki społecznej lub kuratora. Rodziny te są samowystarczalne pod względem relacji społecznych, a dzieci są nadmiernie obciążone obowiązkami, co sprawia, że są wyizolowane przez rodziców z grona rówieśników i często pozostają zamknięte we własnym gronie. Wśród starszego pokolenia badanych takie skojarzenia prawie nie występują. Osoby te częściej łączą problemy w rodzinie z predyspozycjami rodziców, ich zamożnością oraz postawami wychowawczymi niż dietnością w rodzinie. Wśród wypowiedzi starszych respondentów pojawiały się stwierdzenia typu: „więcej dzieci – więcej możliwości na wychowanie Wielkich i Ważnych dla narodu ludzi”, „większe szanse, że ktoś wyjdzie na ludzi...”

Agata wspomina, że kiedy z mężem spodziewali się trzeciego dziecka, a nieoczekiwanie urodziły się bliźniaczki, ludzie na ulicy zaczęli im się dziwnie przyglądać, gdyż myśleli, że są rodziną patchworkową, bo dwie córki były blondynkami, a dwie brunetkami.

„Czułam się trochę jak małpa w cyrku pod ostrzałem tych wymownych spojrzeń. Cieszyliśmy się z czwórki dzieci, natomiast ludzie nam często współczuli. Pytali z troską, czy planujemy kolejne potomstwo. Dwa lata temu przyszedł na świat Jaś. Najstarsza córka miała wtedy 15 lat. Była załamana. Bała się reakcji otoczenia i nie wiedziała, jak się w tej sytuacji odnaleźć. Nie miała siły chodzić do szkoły. Pięćsetplusy, pasożyty, patologia – takie epitety można usłyszeć pod adresem wielodzietnych”.

Aby nie dać się zgnębić stereotypom, Agata zaczęła szukać pomocy. Wybrała się z rodziną na zjazd Związku Dużych Rodzin, aby najstarsza córka i jej rodzeństwo przekonali się, że wielodzietność nie musi być piętnem ani obciachem. Założyła koło dużych rodzin, napisała wniosek o stworzenie miejsca aktywności lokalnej. Chciała stworzyć

neutralną przestrzeń, ośmielić rodziny do wychodzenia z cienia, poznania się, wymiany doświadczeń. Koło ma też pomagać najbardziej potrzebującym wielodzietnym.

W badaniach ostatnią grupę kategorii stanowią skojarzenia występujące rzadko i specyficzne dla młodego pokolenia. Młodzież wskazywała na bezpośrednie znajomości z dziećmi z rodzin wielodzietnych, podkreślając ich pozytywne cechy osobowości oraz wysokie ambicje i osiągnięcia szkolne. Skojarzenie rodziny wielodzietnej z „rodziną tradycyjną i nie nowoczesną” występuje wśród badanych młodego pokolenia oraz pokolenia najstarszego, dodatkowo z rodziną „wiejską” – w wypowiedziach młodzieży oraz osób najstarszych. Rodzina wielodzietna również rzadko była postrzegana przez wszystkie grupy wiekowe badanych jako rodzina, w której rodzice muszą poświęcić swój rozwój i karierę zawodową dla dobra dzieci, czy jako rodzina z nadmiernym obciążeniem obowiązkami domowymi dla kobiety oraz nie korzystająca z antykoncepcji z powodu braku wiedzy. Równie sporadycznie pojawiały się skojarzenia związane z ekologią, przeludnieniem i koniecznością regulacji populacji przez zmniejszenie liczby dzieci w rodzinach.

Eksperci twierdzą, że negatywna reakcja na pojawienie się kolejnego dziecka w rodzinie najczęściej spotykane są ze strony rodziców i teściów (52 proc.), sąsiadów (46 proc.) oraz lekarzy, pielęgniarek i położnych (44 proc.). Stosunek do wielodzietności częściej jest negatywny lub obojętny niż pozytywny, chociaż w ostatnich latach, na skutek polityki prorodzinnej rządu i Kościoła ujawnia się pewien wzrost pozytywnej recepcji i dostrzeganie niektórych walorów rodziny wielodzietnej.

Na forum pewna internautka pisze:

„Pamiętam, gdy położna, która do mnie przysłała po urodzeniu trzeciego dziecka, nie złożyła mi gratulacji, tylko wyrazy współczucia! I zaczęła pouczać mnie odgórnie, jakich mam używać środków antykoncepcyjnych, żeby więcej dzieci nie było. Używała przy tym języka stosowanego zazwyczaj do osób z ciężkim opóźnieniem umysłowym”.

Inna dodaje:

„To idącą mamę z dzieckiem w wózku, drugim na rękę, a trzecim i kolejnym idącym obok, ludzie postrzegają jako dziecioroba”.

Patologia, grubiaństwo, nieroby – takie krzywdzące stereotypy przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Sąsiedzi mówią o nich, że są leniwe, żerują na państwie i rządowym programie, połasiły się na 500 zł na dziecko. Precyzyjnie wyliczają, ile pieniędzy trafi do portfela takiej rodziny.

Reasumując, należy stwierdzić, że społeczny odbiór rodzin wielodzietnych warunkowany jest przede wszystkim ich sytuacją materialną i powielanymi stereotypami, łączącymi je z marginalizacją i problematycznym środowiskiem wychowawczym. Niewątpliwie rodziny wielodzietne potrzebują wsparcia ze strony państwa, co od kilku lat ma miejsce, zwłaszcza, że stanowią pożądany z punktu demograficznego model rodziny. Konieczne są działania służące podkreśleniu wartości i znaczenia rodzin wielodzietnych. Należy pokazywać radosne, kochające, spełnione rodziny wielodzietne, gdyż dzieci są najpiękniejszym darem dla rodziny, dla narodu. Należy pokazywać młodym ludziom szlachetne matki, wzory realizujące odważnie swoje powołanie do macierzyństwa.

„Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku – na każdej z tych dróg – pozostaje „bardziej być” do „więcej mieć”. Ale nigdy samo „więcej mieć” nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność”.

Jako Samorządowiec bliski Rodzinie, wyróżniony w konkursie o zasięgu wojewódzkim przez wojewodę podkarpackiego, w swoich działaniach na rzecz rodziny, rodziny wielodzietnej, rodziny zmagającej się z trudnym rodzicielstwem, z niepełnosprawnością dziecka, kierowałam się wzorem mojej Babcy Antoniny, która w trudnej rzeczywistości wojennej i powojennej urodziła i wychowała dziesięcioro dzieci, sześciu

synów i cztery córki. Rodzina była i jest wzorem, moi dziadkowie w bezwarunkowej miłości matczynej i ojcowskiej odnajdywali szczęście. Duża rodzina była ich świadomym wyborem, a ich dom był szkołą miłości, wzajemnego szacunku, troski o najbliższych i życzliwości.

Wszystkie dzieci wykształciły się, pracowały zawodowo, założyły własne rodziny i otrzymały w spadku najcenniejszą wartość, jaką jest życie. Kiedy będziemy propagować takie wzory, autorytety, to zapobiegniemy stygmatyzacji rodzin wielodzietnych.